

KS. WALERIAN SŁOMKA

CZYN OWOCEM MODLITWY

Wizja związku ludzkiego działania z modlitwą i kontemplacją ma swoją wielką historię, nieodłączną zresztą od ludzkiej historii, jak nieodłączna jest jego wrażliwość, a niekiedy brak wrażliwości na *sacrum*. Wizja ta stanowi niewątpliwie wypadkową rozumienia pojęcia *sacrum* – Boga i rozumienia bytu człowieka; można by powiedzieć, iż jest wypadkową wizji teologicznej i antropologicznej albo teologii sprowadzonej do antropologii, której szczególnie przypadek stanowi pogląd Feuerbacha, a po nim Marksa i jego wyznawców.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w ramach tego artykułu niemożliwe jest przedstawienie różnorodnych poglądów i praktyk dotyczących tego tematu. Zaprezentujemy natomiast możliwości ujęcia tego zagadnienia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej, nie zawsze usprawiedliwione autentycznie chrześcijańską teologią czy antropologią, oraz podejmiemy próbę takiego ukazania relacji czynu i modlitwy, które uzasadnia się autentycznie chrześcijańską wizją Boga i człowieka.

Tytułem ujaśnienia sprawy należy jeszcze zwrócić uwagę na wieloznaczność pojęcia zarówno modlitwy, jak i czynu. Nas będzie interesować to pojęcie modlitwy, które wyrasta z bycia człowieka z jego tajemnicą darmości, niewystarczalności i grzeszności w obliczu tajemnicy Boga, a na terenie chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości – bycia tajemnicy człowieka, dziecka Bożego, na podobieństwo Jezusa Chrystusa z tajemnicą Boga Trójcy: Ojca, Syna i Ducha Świętego. To "bycie" może wyrażać się wielbieniem lub dziękczynieniem, błaganiem, wstawiennictwem lub przeblaganiem; może mieć charakter indywidualny lub wspólnotowy, osobisty lub publiczny, ale zawsze pozostaje byciem człowieka-stworzenia z jego tajemnicą darmości, niewystarczalności i nieprawości w obliczu Boga Stwórcy, Odkupiciela i Zbawiciela.

W nawiązaniu do czynu trzeba od razu zauważyć, że i sama modlitwa może być rozumiana jako czyn, ale nas będzie tu interesować to pojęcie czynu, które

raczej wiąże się z działaniem człowieka w budowaniu lub przebudowywaniu swego ludzkiego świata.

Przyjmując te bardzo ogólnie zarysowane pojęcia modlitwy i czynu, zwrócimy uwagę na następujące ujęcia relacji między modlitwą i czynem: 1) Wykluczenie wartości modlitwy dla czynu, 2) Zastępowanie czynu modlitwą, 3) Czyn jako modlitwa, 4) Życie według zasady: "Ora et labora", 5) Postulat wizji kompletarnej.

I. WYKLUCZENIE WARTOŚCI MODLITWY DLA CZYNU

Celem misji życiowej Ludwiga Feuerbacha było wykazanie, że teologia jest niczym innym jak antropologią, że jej przedmiot jest tylko projekcją tego, co stanowi przedmiot antropologii¹. W wyniku tego formułuje też zasadę: "Homo homini Deus". Jeśli tak, to zjawisko modlitwy można już tylko widzieć w kategoriach alienacji czy pasożytnictwa, co stało się własnością myśli Marksa i praktyką komunizmu, ale co też zaraziło poglądy niektórych chrześcijan, którzy także zaczęli pisać i mówić o zastępowaniu teologii antropologią czy lansowaniu chrześcijaństwa bez Boga, chrześcijaństwa śmierci Boga. Jednym z wyrazów tych tendencji pozostaje książka Johna A. T. Robinsona, która w polskim tłumaczeniu ukazała się w zbiorze pt. *Spór o uczciwość wobec Boga*². Zgodnie z tendencją tej książki – jeśli już uznawać rolę modlitwy, to w jej funkcji planowania czy bilansowania zaangażowania, które niekoniecznie musi mieć charakter religijny – "trzeba zacząć od faktu, że ludzie »oddają się« ludziom. W fakcie tym nie ma nic »religijnego«" ³.

Tendencja ta nie ma nic wspólnego z postulatem dowartościowania natury czy wartości doczesnych w odniesieniu do nadnatury czy wartości wiecznych. Jej sens sprowadza się do redukcyjnego potraktowania całej rzeczywistości w wymiarach przestrzeni i czasu, do działalności i realizowania się człowieka bez odwoływania się do Boga. Tendencja ta nie jest czymś zupełnie nowym w historii chrześcijaństwa. Starożytny Kościół podejmował z nią walkę w poglądach Pelagiusza, a następnie jego zwolenników, a w czasach współczesnych w zakwestionowaniu tzw. amerykańizmu.

Dostrzegamy tu, że zakwestionowanie zjawiska modlitwy i jej roli w życiu ludzkim może legitymować się bądź ateizmem, bądź wizją całkowitej obcości świata doczesnego względem świata wiecznego, bądź też adekwatności czysto

¹ M. Neusch. *U źródeł współczesnego ateizmu*. Paryż 1977 s. 45 n.

² Warszawa 1966.

³ Tamże s. 23.

ludzkich działań w stosunku do realizacji wiecznego i Boskiego powołania człowieka. Wspólne tej postawie jest poczucie samowystarczalności – samowystarczalności absolutnej w wypadku ateizmu, samowystarczalności w dziedzinie działalności doczesnej w rozdzielnym widzeniu świata doczesnego i wiecznego czy samowystarczalności względnej w wypadku wspomnianej adekwatności.

Postawa samowystarczalności godzi w prawdę o człowieku jako stworzeniu Boga i człowieku powołanym do udziału w życiu Bożym, które przerasta zdolności ludzkiej natury zgodnie ze słowami Chrystusa: "Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15, 5). Zasada "Homo homini Deus" byłaby cudowna, gdyby nie była zafałszowaniem prawdy o Bogu i człowieku, co tak tragicznie ujawniło się w życiu ludzi poddanych tej zasadzie i znalazło swój nieludzki wyraz w pogwałceniu ludzkiej godności i niezbywalnych ludzkich praw w systemach odwołujących się do niej.

II. ZASTĘPOWANIE CZYNU MODLITWĄ

Jest jeszcze jednak inna skrajność w ujmowaniu relacji modlitwy i czynu, działania, według której ludzkie działanie jest nie tylko zbyteczne, ale nawet wrogie względem łaski, względem Boga działającego w nas. Podtrzymywał ją m. in. Molinos, ale praktycznie wcielają ją w życie wszyscy ci, którzy chcą się wyręczać Bogiem, którzy swą bierność i nieodpowiedzialność usprawiedliwiają liczeniem na Boga i Jego działanie.

Taką postawę piętnował Jezus Chrystus, m. in. w przypowieści o talentach, piętnował ją św. Jakub Apostoł, poddają ją krytyce wszystkie encykliki społeczne, a także adhortacja apostolska Jana Pawła II *Christifideles laici*, która stwierdza, że chrześcijanie rezygnujący z zaangażowania w sprawy polityczne, gospodarcze, społeczne czy kulturalne nie są wolni od winy (nr 42). Próba zaniedbywania swych życiowych powinności pod pretekstem oddawania się modlitwie nie znajduje usprawiedliwienia ani w perspektywie sądu ostatecznego, ani w biblijnej nauce o darmości naszego zbawienia. Nauka ta szczególnie w wersji św. Pawła zrodziła nieporozumienia, ale to właśnie on należy do niestrudzonych ludzi czynu i głosi, że choć od Boga jest "chcieć" i "wykonać", to jednak winniśmy z lękiem i drzeniem pracować nad naszym zbawieniem (Flp 2, 12-13).

Według katolickiego rozumienia nauki o darmości naszego zbawienia należy przyjmować tylko to, że inicjatywa zbawczych aktów i ich dokonanie przez Boga nie są warunkowane uprzednimi zasługami człowieka, że Bóg działa tu wyłącznie z impulsu miłości samodarującej się. Jednakże miłość ta i zbawcze działanie Boga nie tylko nie wyłączają człowieka od tego dzieła, lecz wręcz zmierzają do tego, by człowiek uzdolniony przez Boga podjął działanie Boże i

stał się współsprawcą swego zbawienia. Doktryna kwietyzmu, która ujmowała zbawcze działanie Boga w sensie wykluczającym człowieka, została odrzucona przez Nauczycielski Urząd Kościoła.

Pomocniczy charakter zbawczego działania Boga ujawnia też Paweł Apostoł w 1 Liście do Koryntian, gdzie stwierdza, że nasz udział w wiedzy i życiu Boga nie dokonuje się na podstawie danych natury, lecz na podstawie działania w nas Ducha Bożego (2, 12-14). Duch Boży nie wyręcza jednak człowieka, ale uzdalnia go do urzeczywistnienia zbawczej woli Boga. Próba wyręczenia się Bogiem w tym dziele jest albo nieporozumieniem, albo zdradą moralno-religijnej powinności. Jeśli poprzednie wypaczenie określaliśmy mianem redukcjonizmu naturalistycznego, to obecne nazwiemy redukcjonizmem supernaturalistycznym.

III. CZYN JAKO MODLITWA

Pewne pokrewieństwo z postawą wykluczającą wartość modlitwy względem czynu, działania, ma tendencja do zastępowania modlitwy czynem, choć w tej tendencji nie chodzi o zakwestionowanie prawdy o braku samowystarczalności człowieka. Chodzi w niej raczej o to, by wszystko, co czynimy, zamienić w modlitwę, by sprowadzić modlitwę do czynu, by nie tyle uprawiać życie modlitwy w wyłącznym dla niej czasie, ile modlitwę życia.

Omawiana tu tendencja wyrasta z bardzo zasadnego postulatu przechodzenia od życia modlitwy do modlitwy życia, od czasu poświęconego modlitwie do czasu poświęconego czynom, działaniu jako owocowaniu modlitwy, ale jej dwuznaczność polega na tym, że mówiąc o konieczności modlitwy życia, jakby pomijała samo życie modlitwy, które stanowi warunek niezbędny uprawiania modlitwy życia. Bardzo dobrze uświadamia to B. Basset⁴. Przytacza z jednej strony powiedzenie św. Teresy: "Bóg chodzi między garnkami i rondlami", czy wyznanie karmelitańskiego brata Wawrzyńca – kucharza, mówiącego o modlitwie bez przerwy, ale jednocześnie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wyłącznego potraktowania sprawy. Jego zdaniem rzecznicy zasady "Laborare est orare" (praca jest modlitwą) mają rację, ale tylko do pewnego stopnia, dopóki zasada ta nie służy za wymówkę do rezygnacji z czasu poświęconego wyłącznie modlitwie. Basset w takim unikaniu modlitwy w swoim czasie widzi fałszywe podejście do samej modlitwy. Można je porównać do podejścia pianisty, który z powodu jakichś zajęć zrezygnowałby z ćwiczeń na swym instrumencie, zamiast przełożyć je na stosowny czas. Próba zastępowania modlitwy dobrymi uczynkami jest – jego zdaniem – wynikiem nieporozumienia polegającego na tym, iż zapomina

⁴ *Zacznijmy znów modlić się*. Paryż 1979 s. 31-39.

się, że u źródeł dobrych czynów jest właśnie modlitwa. To brak modlitwy powoduje, że liczne przejawy aktywności chrześcijan nie są w stanie odpowiedzieć na głody i zapotrzebowania duchowe także współczesnego człowieka i współczesnej młodzieży. Potwierdzeniem tego jest zwrot wielu ludzi Zachodu do wschodniego mistycyzmu. Cytowany autor trafnie zauważa, że "Było wielu świętych, którzy nie potrafili głosić kazań, którzy nie potrafili uczyć, którzy nie potrafili pisać, pielęgnować chorych lub katechizować, lecz nie ma świętego, który by się nie modlił"⁵. Dlatego też ostatecznie trzeba powiedzieć, że zasada: "Laborare est orare" tylko przy właściwym jej rozumieniu jest słuszna. Modlitwy bowiem nic nie może zastąpić.

IV. ŻYCIE WEDŁUG ZASADY "ORA ET LABORA"

Benedyktyńska zasada "Ora et labora" (módl się i pracuj) wyrasta ze świadomości konieczności zarówno modlitwy, jak i czynu, pracy w życiu ludzkim. Świadomość tej konieczności rodzi się zaś na bazie rozumienia tajemnicy Boga i tajemnicy człowieka. Zdolność tego rozumienia tkwi już w naturalnym wyposażeniu człowieka. Dzięki niemu odkrywa on absolutność Bożego Bytu i względność swego bytowania, które doświadcza jako darmowe i zawodne. Stąd już religie przedchrześcijańskie znają fenomen modlitwy jako konieczność bytu względnego, darmowego i zawodnego w obliczu absolutnego Bytu Bożego. Chrześcijaństwo akceptując te dane, wnosi całkowitą nowość zarówno w rozumieniu tajemnicy Boga, jak i człowieka. Mocą Chrystusowego dzieła Objawienia i Zbawienia Bóg uobecnił się dla człowieka w tajemnicy Ojca, Syna i Ducha Świętego, a człowiek otrzymał klucz do rozumienia siebie w godności dziecka Bożego, ludzkość zaś w godności rodziny synów Bożych.

Chrześcijańska modlitwa ma w swej bazie doświadczenie przedchrześcijańskie, ale jednocześnie jest naznaczona wspomnianą nowością tajemnicy Boga i tajemnicy człowieka, która sprawia, że do tytułu konieczności modlitwy tłumaczącej się doświadczeniem przedchrześcijańskim dochodzi tytuł jej konieczności odwołujący się do doświadczenia chrześcijańskiego. To właśnie tu trzeba sytuować Chrystusowe powiedzenie: "Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15, 5). Jezus Chrystus pozostaje dla chrześcijan tym, czym krzew winny dla winnych latorośli. Jak one bez żywej łączności z krzewem nie mogą owocować, tak chrześcijanie bez żywej komunii z Chrystusem nie mogą rodzić dobrych owoców, dobrych czynów. Dlatego też Chrystus dodaje: "Jeśli trwać będziecie we Mnie, a słowa Moje

⁵ Tamże s. 36-37.

w was, o cokolwiek prosić będziecie, a stanie się wam" (J 15, 7), zaś w innym kontekście – że "zawsze należy się modlić i nie ustawać" (Łk 15, 11).

Jezus Chrystus nie tylko modlił się sam, nie tylko mówił o konieczności i warunkach modlitwy, ale także przekazał swym wyznawcom słowa modlitwy, które nazywamy "Modlitwą Pańską". Modlitwa ta jest niewątpliwie wyrazem objawionej tajemnicy Boga i tajemnicy człowieka, jest skrótowym wydaniem chrześcijańskiej teologii i chrześcijańskiej antropologii. Modlitewne odniesienie człowieka do Boga jest w niej odniesieniem członka rodziny ludzkiej synów Bożych do Ojca na niebie, synów ludzkich zawodnych, ale odwołujących się do zbawczej mocy Ojca niebieskiego.

To Chrystusowe wezwanie nas do modlitwy i zawarta w słowach "Modlitwy Pańskiej" nadzieja, że moc nasza z Boga jest, mogą być fałszywie rozumiane jako wezwanie nas do modlitwy z zaniedbaniem naszego wysiłku zorientowanego na czyn, na działanie, na pracę. Właściwa interpretacja tego wezwania i tych słów prowadzi jednak do wniosku, że nasza modlitwa nie jest w tym celu, by się wyręczyć Bogiem, lecz byśmy "otrzymali moc z wysoka" do wykonania tego, o co prosimy. Można nawet powiedzieć, że to, o co prosimy, winno stanowić program naszego wysiłku, naszego czynu, naszego działania. W tym względzie zupełnie zasadnie można stosować zasadę pomocniczości. Bóg nas nie wyręcza, lecz uzdalnia do działania, aby nasze działanie odpowiadało chrześcijańskiemu poziomowi życia oraz chrześcijańskiemu powołaniu do komunii z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, i to zarówno na miarę naszego życia doczesnego, jak i naszego powołania do życia wiecznego.

Wydaje się, że doskonałą syntezą rozumienia konieczności zarówno modlitwy, jak i działania w życiu ludzkim i w życiu chrześcijańskim są słowa św. Pawła z Listu do Filipian (2, 12-13): "[...] zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem [...]. Albowiem to Bóg jest sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą". W przeżyciu modlitwy winna zawierać się więc nie tylko świadomość naszej niewystarczalności i Bożej sprawczości naszego chcenia i działania, ale także świadomość naszej powinności i odpowiedzialności za spełnienie tego, co w nas sprawia i do czego nas uzdalnia Boże działanie. Właśnie modlitwa, która sama jest już taką syntezą Bożego i naszego działania, stanowi jednocześnie uprzywilejowane środowisko do rozeznawania tego, co Bóg sprawia w naszym "chcieć" i do czego nas powołuje i uzdalnia w naszym "wykonać". W tym sensie modlitwa rzeczywiście jest uobecnianiem się w nas Bożej woli i Bożej zdolności; albo inaczej mówiąc – Bożego programu życia, działania i zdolności jego realizacji. W tym też sensie modlitwa jest podstawą, źródłem czynu, a czyn owocem modlitwy.

V. POSTULAT WIZJI KOMPLEMENTARNEJ

Chrześcijańska wizja Boga, człowieka i świata obca jest wszelkim postawom redukcjonistycznym. Ze swej istoty postuluje ona komplementarność jako zasadę, i to zarówno dla życia teoretycznego, jak i praktycznego. To właśnie ta zasada komplementarności nie pozwala nam na negację wartości modlitwy w życiu ludzkim w imię redukcjonistycznego naturalizmu czy materialistycznego ateizmu. Ta zasada odżegnuje nas od naznaczonego tym wypaczeniem pseudosupernaturalizmu kwestionującego wartość ludzkiego działania. W świetle tej zasady widzimy też niewłaściwość zastępowania modlitwy czynem oraz zasadność postulatu modlitwy i działania.

Jak jednak, odwołując się do tej zasady, należy tłumaczyć znane nam rozróżnienie powołania do życia czynnego i życia kontemplacyjnego? Od razu trzeba tu zauważyć, że powołanie do życia czynnego nigdy nie było tłumaczone w sensie odrywania go od życia modlitwy. Przeciwnie – zawsze akcentowano konieczność odwoływania się ludzi czynu do modlitwy czy kontemplacji jako warunku właściwego owocowania życia czynnego zarówno w wymiarze samostawania się ludzi na tej drodze życia, jak i w wymiarze kształtowania świata zewnętrznego.

Pewne trudności mogą rodzić się natomiast w związku z życiem kontemplacyjnym, które według niektórych teoretyków kontemplacji wydaje się nie do pogodzenia z życiem czynnym albo w życiu czynnym znajduje swą przeszkodę⁶.

Wydaje się, że wyrażenia te należy odnosić do równoczesności aktów kontemplacji i działania albo zagrożenia przez aktywność działaniową statusu powołania kontemplacyjnego. W rzeczywistości bowiem nawet najbardziej radykalne szkoły życia kontemplacyjnego nie pozbawiały się czynności przynależnych do życia czynnego i nawet najbardziej kontemplacyjne monasterie czy klasztory angażowały swych członków w wykonywanie czynności przynależnych do życia aktywnego, postulując jedynie, by czas kontemplacji przedłużać na te czynności, przechodząc niejako od życia kontemplacji do kontemplacji życia.

Yves Raguin zauważa przy tym, że: "W porządku praktycznym istnieje taka forma kontemplacji, która wymaga wycofania się ze zwykłych czynności i z powszednich trosk o egzystencję, ale jest też i taka, która rozwija się nawet pośród najintensywniejszej aktywności"⁷, oraz: "Jeśli jakaś dusza nie pojmie jasno prawdziwego związku między kontemplacją i działaniem, pozostanie w niej mniej lub bardziej ukryty konflikt. W takim wypadku działanie jest podtrzymywane

⁶ *Chmura niewiedzy*. Kraków 1985.

⁷ *Drogi kontemplacji*. Paryż 1972 s. 140.

łaską kontemplacji, oświetlane przez nią, umacniane, powiedziałbym »zbawiane« przez nią⁸.

W konsekwencji trzeba powiedzieć, że droga życia czynnego czy kontemplacyjnego stanowi jakby drogę specjalizacji, ale specjalizacji, której nie wolno zapominać o reszcie. To troska o tę resztę rodziła postulat życia mieszanego – kontemplacyjno-czynnego czy postulat życia apostołskiego ze swą dewizą: "Contemplata aliis tradere".

Omawiana tu zasada komplementarności domaga się, by w relacji modlitwy i czynu komplementarnie ujmować zarówno wszystkie przejawy modlitwy, jak i czynów oraz modlitwy i czynu w ich wzajemnym odniesieniu.

*

Przyjmując, że modlitwa jest szczególnie uprzywilejowanym przeżyciem, w którym odkrywamy prawdę o Bogu i o człowieku, odkrywamy Bożą doskonałość i naszą niewystarczalność, a jednocześnie Boży program naszego powołania i Boże zdolności, dzięki którym ten program możemy zrealizować (Bóg sprawca naszego "chcieć" i "wykonać"), musimy przyznać, że u podstaw naszych czynów tak rozumianych jest modlitwa, będąca jakby gwarantem właściwych czynów i ich wykonania. W tym sensie musimy też stwierdzić, że czyn jest jakby weryfikacją modlitwy, jej autentyzmu i szczególności komunii człowieka z Bogiem. Można nawet powiedzieć, że poziom tej modlitewnej komunii decyduje o poziomie działania, ale też poziom działania ujawnia poziom modlitewnej komunii człowieka z Bogiem.

Jeśli działanie przekracza ludzki sposób postępowania, jak miało to miejsce w życiu świętych, jak to dziś obserwujemy m.in. u Matki Teresy z Kalkuty, wtedy możemy wnosić, iż źródło tej aktywności tryska w modlitwie mistycznej, w kontemplacji mistycznej, czyli w kontemplacji rodzonej przez szczególne uobecnianie się Ducha Bożego, doznawanie tych uobecnień i poddawanie się ich oddziaływaniom.

Chociaż w ramach autonomii rzeczywistości tego świata pozostaje zdolność działania właściwa tej autonomii, to jednak w nawiązaniu do wiecznego i Boskiego powołania człowieka czyn adekwatny temu powołaniu jest niemożliwy bez modlitwy. "Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15, 5). W tym sensie modlitwa pozostaje wciąż nowym początkiem odkrywania programu działania i czerpania mocy do jego wykonania. To odkrywanie programu życia i czynów w modlitwie oraz czerpanie z niej mocy do ich spełnienia ma trwać aż do

⁸ Tamże s. 141.

momentu, kiedy na wzór Chrystusa, w momencie naszej śmierci, będziemy mogli stwierdzić: "Wykonało się".

ACT AS A FRUIT OF PRAYER

S u m m a r y

The author is well aware of the ambiguity of the concept of act and prayer. Determining the range of the concept he uses he discusses this problem in five points:

1. dismissing the value of prayer for the sake of act
2. substituting act for prayer
3. act as a prayer
4. living in tune with the principle: "Ora et labora"
5. postulating a complementary vision.

Translated by Jan Klos